POCZTA Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok 5. Warszawa-Działdowo, dnia 1 i 8 sierpnia 1926 r. Nr. 28—29.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

O miłości bliźniego.

Prawo to święte na ziemi i niebie,
„Kochaj bliźniego, jak samego siebie.“
Gdy Bóg stanowił, dał się ludziom dociec,
Że dla swych dzieci napisał go ociec.
Niech mnie, jako chce, mój bliźni szkaluje,
Niechaj mię krzywdzi. niech mię prześladuje,
Oddać wet za wet, nacóżbym się silił?
On bratem moim. on to się pomylił.
Niewinność moja, jeśli przy mnie stanie,
Z wiatrem się ludzkie rozejdzie gadanie!
A zamiast swarów, wzajemnej przygany,
Daruję bliźnim, i będę kochany.
Pod jednym żyje naród ludzki Panem,
On się każdego z nas zatrudnia stanem,
Daje namharfę, z Jego stołu jemy!
Czeladko Pańska! za cóż się kłócimy?
„Kochajcie Boga nad wszystko dobrego,
„Kochajcie bliźnich, jak siebie samego.“
Te dwa naczelne Boskie przykazania
Postanawiamy pełnić do skonania.

Franciszek Karpiński.

O śmierci i życiu wiecznem.

„Bośmy pielgrzymi i przychodniami przed Tobą, jako i wszyscy ojcowie nasi; dni nasze na ziemi jako cień, a nie masz czego oczekiwać.“
(1 Kroniki 29, 15).

Żyjąc, umieramy — niezawodność tej prawdy opowiada nam i przytoczone słowo Pisma świętego i codzienne doświadczenie. Każden dzień, każda upłyniona godzina sprawia szczerbę w życiu naszem i zbliża do grobu; każda, mijając tu na ziemi bezpowrotnie, przechodzi do wieczności świadczyć o nas, lub przeciw nam. Dla tego wielkim nierozumem jest odpychanie od siebie myśli o śmierci. Możemy, uwiedzeni bezbożnością, wmówić w siebie, że śmierć jest powrotem do nicości — mimo to nie zmienimy prawdy Bożej, nie wmówimy w Boga, że zmartwychwstanie umarłych jest zupełnie niemożliwem.

Oto Paweł święty pisze: „A ponieważ się o Chrystusie każe, iż zmartwych wzbudzony jest, jakoż mówią niektórzy między wami, iż zmartwychwstania niemasz? Bo jeśli zmartwychwstania niemasz, tedy i Chrystus nie jest wzbudzony. A jeśli Chrystus nie jest wzbudzony, tedy daremne kazanie nasze, daremna też wiara nasza, i bylibyśmy też znalezieni fałszywymi świadkami Bożemi, iżeśmy świadczyli o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie zbudził, jeśli umarli nie bywają wzbudzeni. Albowiem, jeśli umarli nie bywają wzbudzeni i Chrystus nie jest wzbudzony. A jeśli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara nasza i jeszczeście w grzechach waszych, zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie. Bo jeśli tylko w tym żywocie w Chrystusie nadzieję mamy, nad wszystkie ludy jesteśmy najnędzniejszymi. Lecz teraz Chrystus zmartwych wzbudzony jest, i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. Bo ponieważ przez człowieka śmierć, — przez człowieka też powstanie umarłych. Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą.“ (1 do Koryntczyków 15, 12—22).

Wobec tych słów świętego Apostoła milkną wszelkie rozumowania. Jest śmierć i jest zmartwychwstanie — czyli, jest śmierć i jest życie wieczne. Umrzemy niezawodnie, ale i równie niezawodnie Bóg nas wskrzesi, skoro zaś wskrzesi, to i sądzić nas będzie.

Bóg nas sądzić będzie, — oto prawda, która się nam nasuwa przy rozmyślaniu o śmierci. Dlatego wielu bardzo nie chce myśleć o śmierci, bo chce zapomnieć o życiu wiecznem; dlatego wielu z taką zapamiętałością dowodzi, że śmierć jest powrotem do nicości, że niema zmartwychwstania, bo chcą wmówić w siebie, że za grobem niema już sądu. Lecz wmawianie takie na nic się nie zda i nie zmieni w niczem wyroków Bożych.

Strzeż się więc, Czytelniku najmilszy, fałszywych rozumowań. Bóg jest Sędzią żywych i umarłych! Żyjesz, a więc umrzeć musisz— umarłego sądzić będzie Bóg Święty i sprawiedliwy.

Rozważ, iż umrzeć musisz i pomyśl, jak żyjesz! Z życia zdasz rachunek przed Bogiem, a o życiu tak mówi Chrystus Pan: „Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawiony będzie. kto nie uwierzy, potępiony będzie!“ Czy wierzysz? Czy wierzysz w Boga w Trójcy Świętej? Czy wierzysz w Chrystusa, jedynego Odkupiciela, Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata? Czy wierzysz, iż przez Chrystusa tylko, dla Jego niewinnej męki i śmierci możesz znaleźć usprawiedliwienie, to jest grzechów odpuszczenie? Czy wierzysz i miłujesz? Czy żyjesz w miłości i wierze Chrystusowej?

Chrystus jest zmartwychwstaniem i życiem, kto w Niego wierzy, choćby też umarł, żyć będzie! Kto wierzy w Chrystusa, nie będzie osądzony; ale kto nie wierzy, już jest sądzony, iż nie uwierzył w Imię Jednorodzonego Syna Bożego. (Ewang, św. Jana 3, 18, 11, 25).

Ks. Leopold Otto.

Z kroniki szkolnej miasta Działdowa.

Kronika, pozostawiona przez nauczyciela Ibschera z roku 1877, brzmi w tłumaczeniu polskim:

„Czas założenia szkoły ludowej w Działdowie nie jest wiadomy. W roku 1797 spłonęło całe miasto — pozostało tylko 7 małych domków, zwanych „7 Brueder.“ Także koś-

ciół ewangelicki, plebanja i szkoła padły ofiarą płomieni. Spłonęły wszelkie księgi i akta kościelne i szkolne. Dlatego też nic nie można powiedzieć ani o założeniu, ani o kosztach, ze szkołą związanych, ani o rozmiarach szkoły, ani też o pierwszym nauczycielu, ani też o pierwszych nauczycielach szkolnych.

Obecny stan szkoły (r. 1877). Miasto Działdowo liczy 3 szkoły oraz 6 nauczycieli, a mianowicie: 1) jedną trzyoddziałową miejską szkołę z 4 klasami i 4 nauczycielami, 2) jedną jednoklasową szkołę ludową (Volksschule) o 1 nauczycielu i 3) jedną katolicką szkołę o 1 nauczycielu i 1 klasie. Dla szkoły miejskiej i ludowej zaangażowano jeszcze jedną nauczycielkę, która naucza kobiecych robót ręcznych.

Liczba uczni wynosi ogółem 460, z których 270 uczęszcza do miejskiej szkoły, 134 do ludowej, oraz reszta do katolickiej szkoły (56 dzieci). Te dzieci uczą się w 3 oddzielnych lokalach. Trzy z nich: 1 męska klasa, oraz dwie mieszane znajdują się w jednym domu; dwie mieszczą się w plebanji (Pfarr- und Predigerhause), pomiędzy mieszkaniem i plebanją, a mianowicie 1 żeńska klasa i 1 klasa ludowa, wreszcie katolicka szkoła znajduje się obok katolickiego kościoła.

Stan budowli musi być uważany za zadawalający, chociaż wielkość klas poszczególnie pozostawia nieco do życzenia.

Nauczyciel jednoklasowej szkoły ludowej, Ibscher, urodzony 6 września 1836 roku, kształcił się w seminarjum w Fridrichshofie, między 1856—58 r. zdał egzamin w Pruskiej Iławie, pracował 4 lata w Jedwabnie, potem 4 lata w Napiwodzie, od 1 lipca 1866 roku w Działdowie. Po śmierci wielce przez nauczycieli powiatu niborskiego szanowanego inspektora powiatowego, Zabawy, która nastąpiła dnia 8 maja 1877 roku, objął urząd po nim ks. Schwill z Sabernau, który został okręgowym i lokalnym Inspektorem. Patronem tej szkoły jest szanowny Magistrat, którego członkami są: burmistrz Schulz, kupiec Klatz, Koenig, Schlieper i stolarz Balta. Do deputacji szkolnej jednak należą panowie: Koenig i stolarz F. Stoehr.

Pobory nauczyciela wynoszą 1149 marek, z czego 700 opłaca miasto, do tego dochodzi (ponieważ nauczyciel od 19 lat urzęduje) 90 marek dodatku za wysługę lat.

Do gmin przyszkolnych należą: Malinowo, Komorniki i Brodowo, które średnio oddalone są od Działdowa o pół mili. Dzieci wspomnianych wiosek uczęszczają do szkoły powszechnej (Volksschule), 6 tylko do miejskiej szkoły. Dziatwa uczęszcza do szkoły nieregularnie (Der Schulbesuch ist ein hoechst unregelmaessiger) z wielu powodów.

W średniej i wyższej klasie wykłady odbywają się w niemieckim języku, lecz w niższej klasie należy posiłkować się językiem polskim, gdyż język ten jest macierzystym większości dzieci (doch muss in der Unterstufe das Polnisch zu Hilfe genommen werden, weil bei den meisten Schuelern dieser Stufe das Polnisch die Muttersprache ist).

Lekcje gimnastyki i żeńskich robót ręcznych odbywają się po dwa razy w tygodniu. Gimnastyki ucza się chłopcy średniej i wyższej klasy. Ręcznych robót uczy nauczycielka, panna Dargiel, siostra nauczyciela Dargiela.

Szkoła dokształcająca otwarta została dnia 1-go grudnia 1887 roku. Kierownikiem mianowano nauczyciela Ibschera. Lekcje odbywają się w niedzielę od 2—4 po południu, uczy się czytania, pisania, rachunków, religji według programu, jaki jest przepisany dla trzyklasowych i jednoklasowych szkół ludowych."

Przypisek Redakcji. Do szkoły powszechnej w Działdowie uczęszcza teraz 611 dzieci, do szkoły wydziałowej 180.

Pieśń żniwna,

śpiewana podczas uroczystości Jakóbowej w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim.

Zbudź, Panie, ducha ojców wiary,
Syonu stróżów, którzy, dzierżąc straż,
Tak w nocy, jak też w dzienne skwary,
Stawali wrogom śmiało twarzą w twarz!
Daj, by ich głos po krańce ziemi biegł,
By cały świat u stóp Twych kornie legł.

Niech ogień Twój rozpłomienieje
I rychło już obiegnie wszystek kraj.
O Panie, niwa już bieleje,
Więc robotników do tej pracy daj.
Ulituj się, ulituj, Panie, żniw;
Boć robotników mało, wiele żniw.

Wszak Syn Twój słowy wyraźnemi
Rozkazał uczniom o to modlić się,
Więc nawiedź kraje wszystkiej ziemi,
Ożywczem przebudzeniem nawiedź je!
Gorąco prosim: Panie, nawiedź nas,
O, daj narodom wszystkim łaski czas!

Ewangelistów rzesze mnogie
Wzbudź, Panie, zbrojne w Słowa Twego moc,
Z pomocą śpiesz, złam siły wrogie,
Szatana ukróć, rozpędź grzechu noc.
Niech będzie grzechu w świecie coraz mniej,
Niech wszystkie ludy chodzą w chwale Twej.

Z Syonu zeszlij dzień zbawienia!
Wypełnij, co przyrzekłeś w Słowie Swem.
Narody wiedź do odpocznienia,
By już nie były pogrążone w złem!
Rozedrzyj niebo, pomoc swoją daj,
Niech się otworzy dziatkom Twoim raj!

Ach, zbuduj sobie z serc świątynię,
Swojego Ducha, Panie, racz nam dać!
Niech Imię Twe wśród nas zasłynie,
Swe sprawy święte nam na serce kładź!
Od najemników wyzwól kościół Swój,
Niech się rozszerza z niego światła zdrój.

Sprawy polityczne.

Polską. Dotychczasowa działalność misji prof. Kemmerera polegała przeważnie na badaniu zagadnień, dla których prof. Kemmerer spodziewa się znaleźć właściwe rozwiązanie. W związku z tem odbywają się ciągle konferencje i nadal misja ma zamiar poświęcić im przeważną część swego czasu.

— „Deutsche Allgemeine Zeitung" w dłuższym artykule stwierdza, że oświadczenie tak ministra Zaleskiego, jak i premjera Bartla wywarło w Niemczech bardzo dobre wrażenie. Widoczne jest, iż obecnie zaczyna się istotnie zarysowywać powoli polepszenie się wzajemnych stosunków obu państw. Tym razem należy z ufnością odnosić się do zapewnień Polski o jej pokojowych zamiarach. Minister Spraw Zagranicznych w swem przemówieniu programowem podkreślił, że Polska nie ustąpi ani piędzi swojej ziemi.

— „Le Journal" stwierdza, że sytuacja polityczna w Polsce wyjaśnia się, a stan gospodarczy widocznie poprawia. Dziennik wskazuje na poprawę stosunków niemiecko-polskich i dochodzi do wniosku, że Polska, poświęcając wszystkie swe siły odbudowie, idzie za polityką uspokojenia międzynarodowego.

— Wzamian za zgodę rządu polskiego na wspólnotę interesów kapitalistów angielskich z polską instytucją emisyjną, Anglicy zobowiązali się wystarać dla Polski 200 miljonów dolarów pożyczki, którą ma udzielić specjalnie konsorcjum angielsko-amerykańskie.

Gdańsk. Przy poparciu rządu polskiego Gdańsk na jesieni dostanie 20 miljonów guldenów, co przez uzdrowienie finansów Gdańska ułatwi Polsce eksport.

Rosja Sowiecka ogłosiła projekt, zmierzający ku uformowaniu „Legji cudzoziemskiej" w sile 200,000 żołnierzy. Armja ta rekrutować się będzie z pośród emigrantów wszystkich ras i narodowości. Istnieją już oddziały: niemiecki (bardzo liczny), czeski, polski, łotewski, rusiński i t. d. Do czego to zmierza?

Francja. Poincarè (Puankare) utworzył nowy rząd. Spodziewane jest, że sytuacja ulegnie poprawie, a frank francuski zacznie się podnosić.

Anglja. Prasa ogłasza statystykę wywozu polskiego węgla, podkreślając jego wzrost i przyznając mu wysoką jakość, równorzędną z najlepszym angielskim.

— Według ostatnich wiadomości, w strejku węglowym nastąpił przełom. W niektórych szybach w południowym Stafforszyrze rozpoczęto wydobywanie węgla. Górnikom,

którzy pzzystąpili do pracy, dano warunki znacznie gorsze, aniżeli się spodziewano. Wśród strejkujących z tego powodu jest wielkie rozgoryczenie. Robotnicy bardzo niezadowoleni ze swoich wodzów, jak również i wśród samych wodzów strejku panuje przekonanie, aby już dłużej strejku nie przeciągać. Z Rosji Centralny Komitet, oprócz wysłanych pieniędzy, ma w najbliższych dniach wysłać na zapomogę dla strejkujących górników w Anglji jeszcze 375,000 rubli.

Brazylja wycofała się już z Ligi Narodów.

RZECZY CIEKAWE.

Przyjaźń zwierząt. Pisma angielskie donoszą o niezwykłym wypadku przyjaźni między psem a kurą. Na jednym folwarku zauważono, że pies, zwany Peto, codziennie udawał się z kurą, siedzącą mu na grzbiecie, na przechadzkę. Równocześnie z temi przechadzkami nasz ptak domowy przestał nosić jaja. Zaczęto śledzić te przyjacielskie przechadzki i co się okazało? Pies niósł kurę między krzewy, tam ona zeskakiwała z grzbietu i znosiła jajo, które czworonożny przyjaciel z apetytem na drugie śniadanie wypijał. Gospodarzowi nie pozostawało nic innego, jak psą uwięzić. Wówczas kura przychodziła do budy psa i składała jajo. Trzeba było wobec tego pozbawić wolności i kurę. Tak ludzka przewrotność rozbiła tę wzruszającą przyjaźń.

Najcięższy wymiar kary. Przestępca musi się ożenić. W Sjamie panuje ciekawy zwyczaj. Władca kraju opiekuje się z urzędu dziewczętami, które przekroczywszy pewien wiek, nie wyszły za mąż. Władca pozbywa się swych pupilek w bardzo prosty sposób. Oto każdy przestępca, oprócz kary więzienia, zmuszony jest się żenić z jedną z nich. „Oblubieniec“ ma prawo wyboru tylko wtedy, jeżeli jego przestępstwo było nieznaczne. W przeciwnym razie przydziela mu się małżonkę. Sjamczycy uważają ten wymiar kary za najcięższy.

Czternastoletnia bohaterka. Niezwykłą, bo młodą, liczącą zaledwie 14 lat bohaterkę sławi obecnie prasa angielska. Przez trzy noce znajdując się sama na skale, w którą ze wszystkich stron uderzały ryczące bałwany morskie, w czasie wściekłej burzy, dziewczyna ta jak najlepiej, a w każdym razie nie gorzej od swego ojca, doświadczonego latarnika morskiego, spełniała obowiązek latarniczki. Dziewczyna ta nazywa się Ethel Langton. Sama jedna czuwała nad dobrem funkcjonowaniem mechanizmu latarni morskiej i to w miejscowości wyjątkowo dla okrętów niebezpiecznej, mianowicie w okolicy Bembridge. Pozostawiono ją na tej latarni, otoczonej ze wszystkich stron morzem, z kawałkiem suchego chleba, albowiem rodziee jej wyruszyli na ląd celem zakupu żywności, a burza przeszkodziła im w powrocie na latarnię. Robiono mnóstwo prób przedostania się do latarni, ale burza uniemożliwiła je zupełnie. Tymczasem z latarni szły na morze całkiem normalde sygnały dzięki młodej bohaterce, która mimo głodu pełniła służbę w poczuciu swego ludzkiego obowiązku. Prawdopodobnie uzyska ona obecnie jakieś honorowe odznaczenie.

Ewa w Berlinie. Podczas nocnego urzędowania zauważył pewien posterunek policji bezpieczeństwa na brzegu „Źródła bajkowego“ figurę niby marmurową i zbliżył się do niej, sądząc, że złodzieje zapewne chcieli ją tam usunąć. Ale jakież wielkie było jego zdziwienie, gdy przekonał się, że to była nieodziana dziewczyna. Nie dlatego znajdowała się ona w kostjumie Ewy, że w Berlinie było bardzo gorąco w porze nocnej, lub też że istniała tam już tak daleko idąca moda, nie. Dziewczyna oświadczyła ze łzami policjantowi, że kochanek jej rozebrał się wpierw i zażądał od niej to samo, poczem zginął z odzieżą zarówno jego jak i jej. Posterunek okrył nowoczesną Ewę swą peleryną i zaprowadził ją na odwach, gdzie coś podobnego jeszcze się nie zdarzyło. Zaopiekowano się nią do rana, aż przybył po nią zawiadomiony o tem ojciec. Dziewczyna niezbyt czule przywitana została przez jej życiodawcę, który wygarbował łatwo dostępną skórę więcej, jak porządnie. Jednakże smutne jest to, że ojciec użył swego autorytetu nie dlatego, że córka zachowała się tak nieobyczajnie, lecz tylko ze złości, iż kochanek swej córki był bardzo wyrafinowanym złodziejem, przez co naraził się na szkodę materjalną. Otóż dzisiejszy Berlin!

Słynny pisarz rosyjski zarabia na życie introligatorstwem. Dwaj słynni pisarze rosyjscy, przebywający na emigracji w Paryżu, zarabiają na utrzymanie ciężką pracą rzemieślniczą. Dymitr Mereżkowski w Auteuil i Aleksander Kuprin w Passy. Kuprin chleb codzienny zdobywa pracą introligatorską. Wcale go to jednak nie przygnębia, przeciwnie, okazuje dużo dobrego humoru, a w rozmowie z jednym dziennikarzem Kuprin oświadczył: „Dlaczego miałbym być niezadowolony? Czyż nie prowadzę tutaj prawdziwie pańskiego życia. Mam najpiękniejszy park na świecie. Ogrodem moim jest Lasek Buloński. Mam tu-

Dzieje grosza.

Był sobie pewien grosz. Został wybity w mennicy dalekiego kraju, pod panowaniem, które przeminęło, za czasów, po których tylko wieść pozostala, a pozostała dzięki temu groszowi, którego już niema śród żadnych groszy tego świata. Zrazu był ładny, polśniewający nowością kruszczu, miał na sobie oznaczoną wartość i litery władcy, za którego panowania został wybity. Ale stopniowo, wędrując z ręki do ręki, zatracał cechy nowości i starzał się, jak się starzeje wszystko na tym świecie. Litery władcy zacierały się stopniowo, aż zatarły się zupełnie, natomiast przylgnęło do niego bardzo wiele brudu z rąk ludzkich i z sakiewek, w których był przechowywany. Spotykał się na swej bezustannej wędrówce z mnóstwem innych groszy nowszych i starszych, był gubiony i odnajdywany, aż w końcu zginął ostatecznie i pozostała po nim tylko wieść, że służył zarówno dobru, jak i złu, że bywał narzędziem w ręku wyzysku i w ręku miłosierdzia.

Najprzód skarbnik potężnego króla dał go jako zapłatę jednemu z tych, którzy służyli królowi. Ten zaniósł go do domu i położył ku innym groszom, ciesząc się, że ich jest coraz więcej. W duchu wyobrażał sobie szczęście, którego zazna, gdy groszy będzie już tyle, ile potrzeba na kupno szczęścia. Marzył, że kupi sobie ładne szaty, że ustroi żonę swoją w klejnoty i wyprawi ucztę przyjaciołom. Lecz oto, gdy groszy przybywało coraz więcej, pewnej nocy zakradł się do nich złodziej i zabrał je wszystkie, a wraz z niemi to całe szczęście, które miało być za nie kupione.

Złodziej, ukradłszy pieniądze, udał się do winiarza i kazał sobie dać przedniego wina i dobrego jedzenia. Razem ze swoimi kompanami cieszył się ze zdobytego grosza i postanowił kraść ich coraz więcej, bo nikt nie pyta, skąd kto bierze grosze na uciechę, byle je tylko miał i mógł niemi płacić za kupne radości. Grosz nasz dostał się tedy do sakwy winiarza i pozostał tam nawet wtedy, gdy złodziej został schwytany i zamknięty w więzieniu.

Winiarz wynajął robotników i wysłał ich do winnicy swojej, aby pracowali dla niego. Gdy wykonali pracę, dał każdemu wedle zasługi i grosz, dany mu przez złodzieja za przednie wino, dostał się w ręce robotnika jako zapłata za pracę. Robotnik był biedny, miał żonę chorą i głodne dzieci, przeto poszedł do piekarza i kupił za grosz zapracowany kęs chleba, aby nasycić nim głód swoich kochanych. Niewiele dostał chleba i żałował, że praca jego jest taka tania, a chleb taki drogi.

Zaś piekarz, który sprzedawał chleb robotnikom, był człowiekiem bogatym i miał w swoich sakwach tak dużo pieniędzy, iż mógł pożyczać na lichwę. Przychodzili do niego bogaci kupcy i ubodzy wyrobnicy i pożyczali. Jedni pożyczali dużo, drudzy mało, ale każdy pożyczający musiał oddawać więcej, niż pożyczał, a przeto mienie piekarza rosło z dnia na dzień tak, iż nie wiedział, co robić z jego nadmiarem. Natomiast wiedział syn jego, co robić z łatwo zdobywanym groszem ojcowskim. Ojciec stroił go w ładne szaty, nie kazał mu pracować i dumny był z tego, że syn jego może żyć tak, jak żyją synowie wielkich panów. Codzień dawał synowi trochę pieniędzy, aby się cieszył z przyjaciółmi swymi i syn trwonił bez liczenia, co ojciec gromadził. Razu pewnego syn lichwiarza spotkał piękną kobietę

taj własny hippodrom, plac wyścigowy w Auteuil, jako dawny oficer kawalerji, kochałem moje konie. Smutno byłoby mi z ich widoku zrezygnować, a tutaj mogę się napatrzeć dowoli na te szlachetne zwierzęta, biegają bowiem tuż przed mojemi oknami. Zarabiam na życie oprawianiem książek, ale przez to nie zaniedbuję literatury. Jeżeli mi się uda... pragnąłbym zarobić tyle pieniędzy, abym na lato mógł wyjechać do jakiejś małej miejscowości nad morzem i tam spokojnie pracować twórczo. Snuje mi się bowiem po głowie dramat w trzech aktach. Taka prawdziwie rosyjska sztuka. Oficerzy, mundury, miłość, dużo, dużo miłości. Akcja rozgrywać się będzie w szkole kadetów w Moskwie, jednem słowem całość przenosić nas będzie w dawne, przedwojenne czasy, czasy mojej młodości.

Z kraju i ze świata.

Działdowo, Walne Zebranie Delegatów Straży Pożarnej naszego powiatu. W dniu 16 z. m. odbyło się Walne Zebranie Zrzeszenia Ochotniczych Straży Pożarnych powiatu działdowskiego. Reprezentowane były wszystkie straże w liczbie ośmiu przez 15 delegatów. Zebranie zagaił dotychczasowy prezes, p. burmistrz Rzyman, protokół prowadził sekretarz, p. Ćwirko. Po szerszej dyskusji uchwalono Zrzeszenie Straży Pożarnych naszego powiatu utrzymać, w rezultacie czego uchwalono statut Zrzeszenia, normujący jego podstawy prawne. Równocześnie dokonano wyborów Zarządu, do którego powołano na prezesa p. starostę Pawlicę, na wiceprezesa p. Skąpskiego z Wielkiego Łęcka, na instruktora p. Rzymana, na zastępcę p. Kasprzyka z Iłowa, na sekretarza p. Rzymana, na zastępcę p. Wolfa z Krasnołęki, na skarbnika p. Grecyngiera z Płośnicy, oraz na zastępcę p. Sowę z Wysokiej. Do Komisji Rewizyjnej wybrano p. Przerackiego z Narzymia, p. Kordalskiego z Kurek i p. Zbikowskiego z Pierławki.

— **Dwudziestoletni jubileusz** Ochotniczej Straży Pożarnej w Iłowie. W niedzielę dnia 11 z. m. obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna w Iłowie swój 20-letni jubileusz istnienia wraz z poświęceniem sztandaru. Za dwudziestoletnią służbę strażacką zostali odznaczeni z świadectwem posiadania takowych p. p.: Kasprzyk, Bublic i Richter. Gwoździe pamiątkowe fandowali: Założyciele Ochotniczej Straży Pożarnej w Iłowie,. Związek Straży Pożarnych Województwa Pomorskiego, Straż Pożarna w Grudziądzu, Ochotnicza Straż Pożarna w Działdowie, Ochotnicza Straż Pożarna w Narzymiu, Ochotnicza Straż Pożarna w Lidzbarku, Ochotnicza Straż Pożarna w Łasinach, Druh ziemi Radomskiej, dr. Białowiejski, „Sokół" w Iłowie, Z. Z. M. Kol. w Iłowie, Ochotnicza Straż Pożarna w Chełmnie, Straż Pożarna w Kowalewie, Towarzystwo Powstańców i Wojaków w Iłowie, także Ojcowie Chrzestni: Naczelnik J. Borkowski w Iłowie, Henryk Całka i F. Kubacki. Telegramy nadesłali: p. Wojewoda dr. Wachowiak z Torunia, Główny Związek Rzeczypospolitej Polskiej z Warszawy, Ochotnicza Straż Pożarna ze Swiecia. Gwoździe pamiątkowe od wymienionych zostaną jeszcze nadesłane. Rada naczelna Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej wydała list pochwalny Ochotniczej Straży Pożarnej w Iłowie w uznaniu jej 20-letniej owocnej działalności na polu pożarnictwa. Rada Naczelna Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej przyznała Naczelnikowi Kasprzykowi, członkowi Ochotniczej Straży Pożarnej w Iłowie srebrny medal zasługi. W uroczystości brali udział: Prezes Związku Wojewódzkiego, p. Tąpczyński, Inspector Straży Pożarnych, p. Raszewski, Naczelnik Okręgowy, p. Górny, straże pożarne: z Grudziądza, Lidzbarka, Działdowa, Narzymia, Wysokiej Perławki, Kurek, Mławy-Wólki, a także Towarzystwo Powstańców i Wojaków z Iłowa, „Sokół" i Koło Maszynistów Kolei Państwowych.

Z Płośnicy. W zaprzeszłą niedzielę odbyła się tutaj zabawa szkolna. O godzinie 3-iej po południu zgromadziła się dziatwa szkolna przed budynkiem szkolnym, a następnie ze sztandarem przy dźwiękach orkiestry straży pożarnej z Lidzbarka w pochodzie pod przewodnictwem grona nauczycielskiego razem z dozorem szkolnym udała się pochodem przez wieś do ogrodu Nowakowskiego, gdzie odbyła się zabawa.

— Zorganizowana w Płośnicy straż pożarna dobrze się rozwija i liczy już 19 członków czynnych.

Z Mławy. W zeszłą niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie nowo zbudowanej szosy Mława-Żuromin długości około 30 kilometrów. Uroczystość rozpoczęto poświęceniem odpowiedniego kamienia pamiątkowego, poczem Wojewoda Warszawski, p. Sołtan, przecięciem wstęgi dokonał aktu oddania drogi do użytku publicznego. Droga Mława-Żuromin jest najważniejszą arterją komunikacyjną powiatu mławskiego, ale nie tylko może ona mieć znaczenie na przyszłość dla powiatu mławskiego, lecz i dla powiatu działdowskiego. To

---

i rozmiłował się w niej, ale ona pozostała obojętną i oświadczyła mu, że może kochać tylko tego, kto za miłość zapłaci bardzo drogo. Syn udał się do domu, ukradł cały worek pieniędzy i zaniósł je nierządnicy. I oto grosz, za który ubogi robotnik kupił chleba od lichwiarza, stał się zapłatą dziewki sprzedajnej. A syn kradł coraz więcej i coraz więcej zanosił nienasyconej nierządnicy, aż wreszcie ojciec jego zaczął ubożeć i sam zadłużył się tak bardzo, iż za długi powędrował do więzieniai.

Nierządnica kupowała sobie piękne szaty i wonne olejki od kupców cudzoziemskich i ci zabrali grosz z sobą w obce kraje. W tych obcych krajach grosz wędrował bezustannie z ręki do ręki za chleb, za odzież, za przysmaki. Znalazł się wreszcie obok wielu innych groszy, w obszernej sakwie bogatego kupca, który z karawaną swoich wielbłądów wędrował przez miejsca pustynne do miasta, obfitującego we wszelakie dobro. Chciał nakupić cennych towarów i powieźć je na sprzedaż do innych miast, aby je sprzedać z bogatym zyskiem. Obliczał w duchu, ile czego nakupi, jakie będzie miał zyski i co będzie mógł uczynić ze zdobytemi zyskami. Przykupi wielbłądów, najmie nowych służebników, pobuduje domy wspaniałe dla siebie i swej rodziny i będzie się cieszył w miarę, jak inni zazdrościć mu będą. Lecz oto, gdy tak rozmyślał, z za wzgórka wyroiła się z nienacka gromada zbójów, rzuciła się na kupca i jego sługi, poraniła ich ciężko w zaciekłej walce i pozostawiwszy rannych ich losowi, zabrała łup bogaty.

Z rąk zbójców dostał się grosz w ręce przewoźnika, który, nie pytając, kogo przewozi, przewiózł zbójców przez szeroką rzekę w miejsce bezpieczne przed pościgiem. Łódź przewoźnika potszebowała naprawy i przewoźnik, nająwszy robotnika do naprawy swej łodzi, zapłacił mu owym groszem, który otrzymał za przewóz zbójców. Wziąwszy zapłatę za pracę swoją, robotnik, który był bardzo strudzony, usiadł nad brzegiem rzeki, aby odpocząć po ciężkiej pracy. Słońce świeciło jasno, robotnik grzał się w jego promieniach i spoglądał na grosz zapracowany. Grosz był brudny i cały kruszec, z którego był wybity, pokryty był znojem pracy, krwią zbrodni, nieczystością chciwości i żądzy, żałością głodu i troski, ohydą nierządu. Robotnik wszakże nie myślał, jaki to brud pokrywa jego grosz i zaczął pieniądz oczyszczać. Szczyptą piasku wytarł go tak starannie, że grosz zalśnił w słońcu jak nowy. Miał zaś ów robotnik żonę piękną i kochaną i pomyślał sobie: „Dam grosz pracy swojej umiłowanej żonie, towarzyszce doli mojej. Praca odrywa mnie od niej, iż nie mogę się cieszyć z nią, jako się cieszą ludzie bogaci ze swemi żonami. Dam jej tedy grosz znoju swego, aby sobie kupiła, czego serce jej zapragnie." I dał go swojej żonie ukochanaj, dla której pracował na chleb i na odzież.

Żona ucieszyła się ze lśniącego grosza, ale jeszcze bardziej ucieszyła się, gdy mąż, szukając nowej pracy, wyszedł był z domu. Popatrzyła na grosz otrzymany i na wiele innych groszy, które miała ukryte przed mężem i pomyślała: „Co zrobię z temi groszami? Kupię wina i fig, zaproszę do siebie pięknego syna sąsiada, aby pił ze mną i cieszył się wdziękami mojemi. Bo cóż mi z tego, że jestem młoda i piękna, gdy mąż mój chodzi tylko za pracą, ma zasmolone ręce i nie cieszy się mną tak, jak tego łaknie serce moje." Uczyniła, jak postanowiła i podczas, gdy

też pierwszem staraniem powiatu naszego powinno być połączenie naszej sieci drogowej dobrą szosą przez Kurki, Bursz, Rywocin z powiatem mławskim i skierowanie w ten sposób całego ruchu handlowego tych okolic, leżących koło drogi Mława-Żuromin, a ciążących ze względu na odległość do Działdowa. Szosa ta w najbliższym punkcie od Działdowa jest odległa zaledwie o 12 kilometrów linją powietrzną. Przez połączenie tych okolic z Działdowem przyczyni się Wydział Powiatowy do podniesienia dobrobytu w naszem mieście, gdyż cały załadunek towarów na koleje zostanie skierowany do Działdowa, jako najbliższej stacji kolejowej. Czas więc pomyśleć naszemu związkowi komunalnemu o zrealizowaniu tego planu.

Surmin. Cios spotkał wioskę naszą. Zmarł bowiem 13 lipca r. b. nauczyciel tutejszy, ś. p. **Marcin Kunas**, lubiany i szanowany przez mieszkańców wsi, miłowany przez dziatwę. Urodził się on zdala, na Litwie. Szkoły kończył w Kłajpedzie (Memel) i w Łodzi. Pracował z zamiłowaniem, kochał bowiem swoj zawód. Wątłego będąc zdrowia, zaziębił się, biorąc w roku ubiegłym udział w manewrach wojskowych w Toruniu, chorował długo, zmarł na suchoty w szpitalu w Ostrowiu, tam też pochowany został. Niechaj mu Pan da wieczny odpoczynek, a wsi ześle nowego dzielnego i miłującego pracownika.

Ustroń. Uroczystość Jakóbowa. W dniu 25 lipca rb. w pięknej miejscowości na Śląsku Cieszyńskim odbyła się doroczna uroczystość założenia kościoła. Parafja ustrońska liczy 5000 dusz — są to wyłącznie Polacy (Ślązacy). Nabożeństwa odbywają się tylko w polskim języku. Ewangelicy cieszyńscy byli niegdyś bardzo prześladowani przez rząd austrjacki, nabożeństwa odprawiać musieli w ukryciu w lasach i górach. Dopiero w roku 1782 dozwolono zakładać kościoły ewangelickie. To też pamiątka założenia kościoła jest wielką uroczystością dla miejscowej ludności. W roku bieżącym zebrało się na uroczystość tę, zwaną przez lud „odpustem“, około 2500 osób. Kościół pomieści tylko 1500 osób, to też reszta zajęła miejsca przed kościołem na ustawionych umyślnie ławkach. Nabożeństwo odprawili pastorowie: Szeruda, profesor wydziału teologicznego przy Uniwersytecie Warszawskim, ks. Teper z Błędowic (które należą do tej części Śląska Cieszyńskiego, która po Kongresie Wersalskim przypadła Czechom, oraz ks. Nikodem, proboszcz ustrońskí. Przyczem jednocześnie wygłoszono dwa kazania: w kościele i przed kościołem. Podczas nabożeństwa śpiewał chór miejscowej młodzieży i grała orkiestra, kościół przybrany był pięknie zielenią. W kazaniu swem mówił ks. Teper gorąco o tem, że ewangelicy w Polsce powinni się miłować, powinni się łączyć w Chrystusie, powinni pamiętać, że są braćmi, że ich Pan nie napróżno na ziemi polskiej osadził. Uroczystość wypadła pięknie. Po nabożeństwie przed farą (mieszkaniem księdza) zgromadziły się tłumy, aby przywitać ukochanego „Pana Tatulka.“ Lud śląski miłuje swoich duszpasterzy, którzy są mu bardzo oddani—nic dziwnego, bo sami z tego ludu wyszli, znają jego potrzeby. Niewiasty śląskie zachowały jeszcze dawny strój swoich grózek, piękny, kosztowny: biała bluzka, czarny, haftowany, aksamitny, zdobiony złocistemi klamrami „żywot“, czyli gorsecik, spódnica, obszyta czarno-błękitną plisą, fartuch barwny, szeroki, jedwabny, zawiązany z przodu — a piękna, jedwabna, kolorowa wstęga spływa po fartuchu aż do dołu. Dziewczęta splatają włosy w jedną kosę, białki noszą czepki, zdobione ręczną koronką. Na uroczystość Jakóbową przybyli goście z okolicy, przebywający na wywczasach w Górach Beskidskich, u źródeł Wisły, między innymi byli: ks. Bursche, dziekan fakultetu teologicznego w Warszawie, ks. Wannagat z Łodzi, ks. Kesselring ze Lwowa, ks. Skierski z Warszawy, ks. prof. Sikora z Cieszyna, p. redaktorka Sukertowa, sędziwy wizytator szkolny z Warszawy, p. Tosio, córki ś. p. ks. Franciszka Michejdy, czczonego i szanowanego działacza polskiego na Śląsku, p. p. Karasowa i Riegerowa i inni.

Warszawa. Zgon znanego i utalentowanego poety, Edwarda Słońskiego. Dnia 25 lipca r. b. zmarł w Warszawie po długiej i ciężkiej chorobie ś.p. Edward Słoński, jeden z najulubieńszych poetów ostatniej doby. Pogrzeb odbył się uroczyście. Wzięli udział przedstawiciele rządu, instytucyj społecznych, politycznych i literackich. Edward Słoński pozostawił po sobie głęboki żal wśród społeczeństwa. Żył lat 53.

Waloryzacja długów rentowych. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów, długi rentowe, oparte na ustawach pruskich z dnia 2 czerwca 1850 roku i z dnia 26 czerwca 1912 roku, będą waloryzowane na złote polskie. Waloryzacja dokonana zostanie w wysokości 75 procent stawek stali, ustalonej rozporządzeniem waloryzacyjnem p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 maja 1924 roku.

Stan łódzkiego przemysłu. Sytuacja przemysłu w Łodzi przedstawia się obecnie względnie korzystnie. Prawie wszystkie fabryki pracują przez 6 dni w tygodniu. Eksport rozwija się pomyślnie, a ostatnio wysyła się już

---

mąż, zdala od domu, pracował na chleb, piła słodkie wino z pięknym synem sąsiada i syciła go wdziękami ciała swego. Ale mąż jej pracował dalej i cieszył się w prostocie serca swego, że ma piękną, dobrą żonę i był dumny, że mógł był dać jej grosz, zapracowany rękoma swojemi.

I znowuż oto grosz znalazł się w sakwie handlarza wina, a chociaż oczyszczony był z brudu ręką pracowitego robotnika, przylgnął doń nowy brud oszukanej wiary i ufności. A do tego brudu przylepił się brud mozołu i wysiłków i po niejakim czasie grosz był znowu taki brudny, że z pod niego nie widać było kruszcza, z którego był zrobiony. Zaś u handlarza wina pracowała uboga kobieta. Doiła jego wielbłądzice, poiła owce, karmiła kozy. Pracowała dużo od rana do nocy i za pracę swoją otrzymała nieco lichego pożywienia i ów grosz, zapłacony winiarzowi za wino, kupione przez żonę robotnika dla pięknego syna sąsiada.

Uboga kobieta przyszła do domu ze swoim groszem i częścią pożywienia, aby podzielić się wszystkiem z dziećmi swemi. Najprzód podzieliła między dzieci pożywienie, które przyniosła w zanadrzu, a potem chciała im pokazać grosz zapracowany. Lecz gdy sięgnęła do swej ubogiej torebki, spostrzegła z przerażeniem, że grosza w niej nie ma. Zaniepokojona do żywego, przeszukała wszystkie swoje szaty, a nie znalazłszy skromnego owocu swej ciężkiej pracy, wybuchnęła płaczem, że oto musiała tak ciężko pracować na grosz, a grosz ten zginął. Na odgłos płaczu przyszły sąsiadki, pomagały szukać, ale grosza nie znaleziono. Nadchodziła już noc, dzieci pokładły się spać, sąsiadki porozchodziły się do domów swoich, ale uboga kobieta nie mogła się uspokoić. Tak żal jej było, że grosz w znojnym trudzie zdobyty, przepadł i znaleźć go nie mogła. Zapaliła świecę, wzięła miotłę i wymiatała wszystko z najtajniejszych zakątków swego ubogiego mieszkania i oto w pewnej chwili serce jej rozradowało się, albowiem usłyszała brzęk kruszczu i grosz został odnalezieny. Ucieszona, udała się na spoczynek, a rankiem pobudziła swoje sąsiadki, wołając: „Cieszcie się ze mną sąsiadki i przyjaciółki moje, albowiem grosz, który zgubiłam, odnalazłam.“ I cieszyły się z ubogą kobietą sąsiadki jej. Ona zaś zaniosła grosz panu domu, w którym mieszkała i zapłaciła nim za prawo mieszkania pod jego strzechą wraz z dziećmi swojemi.

A pan domu, otrzymawszy grosz od ubogiej kobiety, rzucił go do innych groszy, przygotowywanych na posag dla córki, którą miał właśnie wydawać za mąż. Córka jego była ułomna i zła. Prześladowała wszystkich domowników i sąsiadów swym złym językiem, ale ponieważ ojciec jej był zamożny i dawał jej bogate wiano, przeto łatwo znalazła młodzieńca chciwego, który postanowił ją poślubić. Ale postanawiając ją poślubić, myślał ów młodzieniec: „Za pieniądze mogę sobie kupić szczęście, którego nie da mi ta zła, ułomna i swarliwa kobieta. Stanę się kupcem, będę wędrował po świecie, gdzie jest dużo pięknych kobiet, zarobię dużo pieniędzy i będę się cieszył z pięknemi niewiastami, ile tylko zechcę.“ Po bogatej uczcie weselnej, gdy goście porozchodzili się od biesiady, chciwy młodzieniec obliczył w skrytości wiano swej żony, uradował się, że jest większe, niż przypuszczał, osiodłał potajemnie wielbłąda swego teścia i uciekł do kraju, z którego pochodził grosz, znajdujący się śród innych groszy wiana jego żony. Opusz-

już częściowo towary do Indji i Afryki za pośrednictwem eksporterów angielskich. Do Chin i Persji wysyłają swoje wyroby tylko większe firmy i Białystok. Częściowo kupuje Turcja, zwłaszcza importerzy ze Smyrny i Konstantynopola. W ostatnim czasie wzmógł się eksport do Rumunji. Obecnie bawi w Łodzi szereg najpoważniejszych kupców rumuńskich, znanych w europejskim świecie przemysłowym. Natomiast rynki krajowe nie przedstawiają dobrego pola dla tranzakcyj handlowych. Spodziewane jest ożywienie dopiero w sierpniu. Fabryki w okręgu łódzkim pracują również pełną parą. Słabiej tylko pracują fabryki wyrobów wełnianych w Tomaszowie.

Co wykazują żniwa? Wiadomości, zasięgnięte przez nas w Centralnem Towarzystwie Rolniczem, stwierdzają, iż rozpoczęte w kraju żniwa wykazują większy nieco sprzęt zbóż kłosowych, a więc żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, niż obliczano przedtem na podstawie wyglądu zewnętrznego. Zbiory tegoroczne będą na ogół nie gorsze od zeszłorocznych. Najokazalej przedstawiają się zboża w Poznańskiem i na Pomorzu, najgorzej w promieniu 80-ciu kilometrowym dookoła Warszawy, gdzie nadmiar wilgoci wpłynął nader ujemnie na ich stan. Wedle najnowszych obliczeń, plon roku bieżącego wyniesie oroło 15 miljonów qu. pszenicy, 65 milj. qu. żyta, 16 milj. qu. jęczmienia i 30 milj. qu. owsa. Po odliczeniu spożycia miast (8 milj. qu. żyta, 3 milj. qu. pszenicy, 2 milj. qu. jęczmienia i tyleż owsa) wsi, zboża na zasiew i t. d., pozostanie nadmiar w ilości 50—60 tysięcy wagonów głównie żyta, do czego doliczyć trzeba z roku ubiegłego nadwyżkę w ilości około 10,000 wagonów pszenicy i żyta, która pozostała w kraju z powodu wprowadzenia zakazu wywozu zbóż z terminem do 1 września rb. Stan plantacji buraczanych i ziemniaczanych w okresie ostatnich paru tygodni znacznie się poprawił, przypuszczalnie jednak zbiór okopowych w roku bieżącym będzie cokolwiek mniejszy, niż w ubiegłym. Najgorzej stan pogody wpłynął na ziemniaki, które w wielu miejscowościach wygniły. Ostatnie tranzakcje w kraju z żytem starem zawierane były według ceny 23 złote za qu., z nowem 21 za qu., w Berlinie zaś w tym samym czasie ceny żyta wahały się około 5 dolarów za qu. Żyto wywozimy do krajów Skandynawsko-Bałtyckich, głównie zaś do Norwegji, Finlandji i Danji, pozatem do Niemiec i Austrji. Pszenicę przeważnie do Francji, jęczmień do Anglji, Francji, Belgji i Czech.

Dom mieszkalny 5-izbowy za 9,800 złotych. Inżynier Sperro z Brodów dokonał i zademonstrował w Towarzystwie Technicznem w Krakowie kilka swych wynalazków, a między innemi nowe materjały budowlane, które stanowią prawdziwy przewrót w budownictwie. Jest to rodzaj betonu, w skład którego wchodzą głównie trociny drzewne. Beton ten, nazwany „arbolitem“, jest lekki jak drzewo, odporny jak cegła, jest on porowaty i przytem stanowi zły odpornik ciepła, wskutek czego w zimie ściana z niego zbudowana nie przepuszcza mrozu, a w lecie gorąca. Największą jego zaletą jest taniość. Jeden metr sześcienny „arbolitu“ kosztuje 38 i pół złotego, a jeden metr ściany wyrobionej dwudziestocentimetrowej grubości i obustronnie wyprawiony 10 złotych, tak, że dom mieszkalny 5-izbowy można zbudować tym tanim materjałem za cenę nie wyżej 9,800 złotych.

Handel polsko-łotewski. W czerwcu wywieźliśmy do Łotwy 1373 wagony różnych surowców i towarów. W wywozie naszym pierwsze miejsce zajmuje drzewo (1019 wagonów), tranzyt przez Łotwę do portów, dalej idzie żyto (68 wagonów, węgiel (50 wagonów). (Wywóz węgla głównie idzie morzem). Konie (39 wagonów), sól, pakuły, bydło, naczynia emaljowane (11 wagonów), żelazo (11 wagonów, nafta, maszyny i t. d. Wwóz Łotwy do Polski wynosił tylko 653 wagony. Głównemi pozycjami wwożone są: len, szmaty, tłuszcze roślinne, ryby, żywica i olej.

Z za kordonu.

Kobułty. Nadzwyczajna śmierć krowy. Krowa jakiegoś rzemieślnika, będąca na pastwisku, dostała do pyska szerszenia, który ją ugryzł w gardło. W krótkim czasie gardło tak zapuchło, że zwierzę zdechło.

Zybork. O zabawnem wydarzeniu, które zaszło tutaj podczas ostatniego targu, donoszą obecnie gazety. Jakiś gospodarz zaprowadził swoją szkapę na targ, ażeby sprzedawszy ją, kupić inną. Zaznaczyć należy, iż gospodarz ów tak tak bardzo nie dbał o wygląd swego konia. Jakiś cygan rozpoczął handel i nabył konia za całe 20 marek. Po sprzedarzy poszedł gospodarz szukać „ersacu.“ Tymczasem cygan poszedł gdzieś w kąt, oczyścił porządnie konia, obciął grzywę i ogon i wyprowadził prawdziwego „wierzchowca“ na targ. Nasz gospodarz wnet wpadł na to piękne zwierzę, obejrzał i zapłaciwszy 150 marek, wrócił do domu. Sąsiedzi, którzy na drugi dzień przyszli obejrzeć nowego konia, poznali, że gospodarz dał się naprawdę ocyganić.

Łek. Niezamężna Leontyna Otto z Marcinowej Woli stawała przed sądem przysięgłych za zamordowanie swego

---

czona żona biadała i narzekała, a niewierny jej małżonek cieszył się z pięknemi kobietami, racząc je winem i słodyczami i obdarzając darami.

Ale sumienie nie dawało mu spokoju. Obawiał się pościgu i schwytania. Zdawało mu się, że jego przesladowcy są tuż tuż i dlatego uciekał z miejsca na miejsce tajemnemi drogami. Razu pewnego spostrzegł z przerażeniem, że na dnie sakwy, która była doniedawna taka zasobna, pozostał już tylko jeden jedyny grosz. Był głodny i spragniony, a dokoła nie było widać siedzib ludzkich. Oto za ten ostatni grosz kupiłby sobie kęs chleba i łyk wody, ale dokoła niema nikogo, ktoby mu rzeczy owe mógł sprzedać. Widział przeto, że nie wszędzie grosz srebrny posiada wartość i że choćby ich miał pełną torbę, nie nasyci niemi głodu i nie zaspokoi pragnienia w pustkowiu, w którem schronić się musiał. Strudzony, znękany, z niewczesnym żalem w sercu, że dopuścił się czynu niecnego, szedł krok za krokiem, czując, że siły opuszczają go i że daleko nie zajdzie. Zrozpaczony wytężał wzrok i oto oczom jego ukazały się w dali nizkie zabudowania skromnej wioski. Wytężył resztę sił i ku wieczorowi dotarł do owej wioski. Zapukał do drzwi pierwszej chaty. Wyjrzała okienkiem uboga niewiasta i zapytała, kto puka i czego chce. Gdy wędrowiec opowiedział, że umiera z głodu i pragnienia, odpowiedziała mu, że ma tylko kęs chleba dla dzieci i dla siebie i że niewiele dać mu może. Wędrowiec rzucił się chciwie na podany kęs chleba i kubek wody, odpoczął nieco, a czując przybytek sił i przybytek trawiącego niepokoju, ruszył w dalszą drogę, a na odchodnem dał ubogiej wdowie swój grosz ostatni.

Wdowa przyjęła grosz i popatrzyła nań z zachwytem. Tak dawno nie widziała już pieniędzy, bo w skromnem domostwie swojem posiadała tylko drobny pieniążek dla złożenia na ofiarę Panu w świątyni Jego. I myślała z radością, że za pieniądz, dany jej przez wędrowca, będzie mogła kupić mąki i napiec chleba o wiele, wiele więcej, niż dała wędrowcowi. I kazała się cieszyć dzieciom, że jakiś bogaty wędrowiec obdarował ją tak sowicie. Lecz potem rozmyśliła się i rzekła sama do siebie: „Nie kupię mąki za ten grosz i nie będę piekła chleba, ale oddam go wraz z swoim pieniążkiem na ofiarę Panu w myśl mego cichego Mistrza z Nazaretu, który nauczał nas, abyśmy sobie skarbili skarby w niebie.“ I uczyniła, jak postanowiła.

„A Jezus, siedząc naprzeciw skarbnicy, przypatrywał się, jako lud rzucał pieniądze do skarbnicy i jako wielu bogaczów wiele rzucało. I przyszedłszy jedna wdowa uboga, wrzuciła dwa drobne pieniążki... Tedy zwoławszy uczniow swoich, rzekł im: Zaprawdę wam powiadam, że ta uboga wdowa więcej wrzuciła, niżeli ci wszyscy, którzy wrzucali do skarbnicy. Albowiem ci wszyscy z tego, co im zbywało, rzucali; ale ta z ubóstwa swego wszystko, co miała, wrzuciła, wszystką żywność swoją.“

Zaś grosz, wrzucony do skarbnicy przez wdowę ubogą, poraz pierwszy od swego istnienia zalśnił jako czysty dar czystego serca i spadł zeń wszystek brud, który był przylgnął do niego. — Po groszu tym już niema śladu na świecie, tylko opowieść o nim żyje i żyć będzie.

T. Gruda.

4-letniego synka arszenikiem. Sąd skazał ją za to na karę śmierci.

Nędza rolników w Prusach Wschodnich w Sejmie pruskim. W Sejmie pruskim poruszył poseł Plehwe gospodarczą nędzę rolników wschodniopruskich. Na to odpowiedział minister Steiger, że w Prusach Wschodnich żniwa przeważnie zostały zniszczone, dla tego żądać nie można, żeby kredyty były ściągane. Minister zamierza ustanowić tak zwane okręgi wyjątkowe (Notstandsgebiete), gdzie ludność ma być zwolniona od spłacania długów. Zarządzenia te mają mieć związek z tanim kredytem rentowych banków kredytowych, które służyć mają pomocą mianowicie mniej zamożnym gospodarzom.

Olbrzymie roje komarów zauważono w ostatnim czasie nad jeziorami mazurskiemi. Chociaż żyjątka te nie są niebezpieczne, dokuczają one ludziom i bydłu, gdy nadlecą w wielkich ilościach. Na jeziorze Sniardwy widać tysiące nieżywych już komarów.

Ze świata.

Liczba bezrobotnych w Berlinie wzrosła o 2500 ludzi. Ogólna liczba bezrobotnych w Berlinie, wynosząca 276,000, jest 7 razy większa, niż w ubiegłym roku o tej samej porze. Przyczyną tego jest wstrzymanie ruchu budowlanego, oraz kryzys w przemyśle metalurgicznym, który nie otrzymał spodziewanych z zagranicy zamówień.

Rozłam w organizacjach nacjonalistycznych niemieckich. W głównych organizacjach nacjonalistycznych niemieckich w „Jungdeutscher Orden“ i „Stahlhelmie“ dokonywa się w dalszym ciągu wielki rozłam. W tych dniach doszło do pojedynku między dwoma przywódcami Stahlhelmu z Magdeburga i Brunświka, Uhlenhasen i dr. Kramerem. Grupa szczecinska Jungdeutscher Orden oddzieliła się od organizacji, ponieważ nie podzielała filofrancuskiej polityki swego przywódcy Marauna.

Trąba powietrzna Pod Gieselkirchen w Niemczech szalała w tych dniach trąba powietrzna, która zerwała dach z pewnego budynku i szczątki jego odrzuciła na odległość 100 metrów.

Straszliwa burza. Nad południowemi Czechami przeszła gwałtowna burza, połączona z oberwaniem się chmury. Szkody, wyrządzone w zbiorach i budynkach, obliczają na wiele miljonów koron.

Niebywała powódź w Jugosławji. Dnia 18 lipca koło miejscowości Somta nad Dunajem wezbrana woda przerwała drugą tamę na przestrzeni około 25 metrów. Olbrzymie masy wód zalały 19,000 morgów uprawnej ziemi. W ten sposób prowincja Wojewodina została w tym roku nawiedzona drugą katastrofalną klęską powodzi.

Obchód święta narodowego we Francji. W zeszłym miesiącu obchodziła Francja swe święto narodowe zdobycia „Bastylji“, co dała w roku 1789 początek wielkiej rewolucji francuskiej, kończącej z przywilejami możnych, a wysuwającej myśl jednostki narodowej, co udzieliło się licznym narodom europejskim.

Ograniczenie zabaw w Belgji. Rząd belgijski wydał rozporządzenie, że kawiarnie, lokale taneczne i restauracje muszą być zamykane o godzinie pół do pierwszej po północy. Wykroczenia karane będą grzywną do 10,000 franków, lub aresztem do jednego miesiąca.

Popłoch na Riwierze. Na morzu Srodziemnem ukazały się rekiny, które sieją popłoch wśród kuracjuszy na Riwierze. W pobliżu Genui rekin wciągnął do morza jednego z kąpiących się, oddalonego o kilkaset metrow od brzegu. Zorganizowano specjalną straż z rybaków dla obrony kąpiących się.

Niezwykła burza gradowa. Donoszą z Triestu we Włoszech, że cyklon wyrządził na terytorjum Istrji olbrzymie szkody. Burza gradowa niesłychanej gwałtowności pokryła ziemię warstwą lodu grubości 20 centimetrów.

Upały w Hiszpanji. W okolicy Sevilli panują niesłychane upały. Temperatura doszła do 48 stopni w cieniu. Zanotowano bardzo wiele wypadków śmierci.

Odkrycie olbrzymich złóż węglowych w Anglji. Ostatnio zostały odkryte w dorzeczu rzeki Humber w Anglji olbrzymie pokłady węgla kamiennego. Według obliczeń, znajduje się tam 25 miljonów tonn węgla, a więc ilości która wystarczy na zaopatrzenie Anglji na setki lat. Węgiel ten znajduje się wprawdzie dość głęboko, bo aż tysiąc metrów pod powierzchnią ziemi, lecz obecnie udoskonalona technika nie przeraża się tem.

Pożary lasów. Z powodu niebywałych upałów w całej Północnej Ameryce, w wielu miejscowościach zdarzyły się wielkie pożary lasów. W Kanadzie zdarzył się straszny wypadek, powodujący śmierć w płomieniach kilku kobiet i dzieci, które próbowały uciec automobilem przez pożarem.

Huragan w Ameryce. „Chicago Tribune“ donosi, że po wielkich upałach nad północną częścią stanu New Jersey przeszedł huragan, który wyrządził znaczne szkody.

Straszna katastrofa. W połowie zeszłego miesiąca w arsenale wojskowym w Lacke-Danemark w Ameryce Północnej nastąpił od uderzenia piorunu wybuch prochowni, który trwał od godziny 10 wieczorem do 2 po północy. W promieniu 100 kilometrów mieszkańcy tamtejsi odczuli istne trzęsienie ziemi. Miasteczka Hibernja i Mentopa zostały doszczętnie zniszczone. Ludność dalszych okolic opuszczała je w popłochu. Jak donoszą ze sfer wojskowych, wyleciało w powietrze około 900,000 beczek czarnego prochu i 500,000 beczek innych materjałów wybuchowych. Wszystkie budynki w ilości 300 sztuk, znajdujące się dokoła składów amunicyjnych, zostały zrównane z ziemią. Na szczęście ofiar w ludziach nie było wiele, gdyż robotnicy w arsenale nie pracowali.

Epidemja cholery w Indjach Bengalskich. Z Bimy donoszą, iż wybuchła tam bardzo gwałtowna epidemja cholery z bardzo dużym procentem śmiertelności. W ciągu pierwszych trzech dni zanotowano 850 zasłabnięć, z których 540 skończyło się śmiercią.

Załamanie się mostu. Skutkiem załamania się mostu w Whitesee, w zachodniej części Wirginji w Ameryce 5 osób poniosło śmierć, 40 zostało ciężko rannych, z których 5 dogorywa. Podczas załamania się mostu przechodziło przez niego około 300 osób, dążących do Whitesee.

Meksyk, Wojna przeciw kościołowi katolickiemu. Walka o rozdział kościoła od państwa w Meksyku w Srodkowej Ameryce przybiera charakter wielkiego prześladowania kleru rzymsko-katolickiego przez rząd meksykański. Po wysiedleniu z Meksyku 3,000 księży i zakonnic, nie posiadających tamtejszej przynależności państwowej i po zamknięciu kilkuset klasztorów, rząd meksykański przystąpił do całkowitego ograniczenia działalności kościoła rzymsko-katolickiego w Meksyku. Ostatnio wydał rząd zarządzenie, mocą którego żaden ksiądz nie może pełnić obowiązku swego stanu, jeżeli nie zarejestruje się osobiście w rejestraturze publicznej. Odmówienie rejestrowania się będzie traktowane ja o przestępstwo kryminalne. Tak brzmi ostatnie zarządzenie rządu. Lecz na tem nie koniec. Rząd meksykański opracował ustawę, wprowadzającą w życie artykuł konstytucji, regulujący stosunek kościoła do państwa, a w szczególności stosunek kleru rzymsko-katolickiego do państwa meksykańskiego. Według tej ustawy księża rzymsko-katoliccy w Meksyku muszą być urodzonymi obywatelami meksykańskimi i każdy obcokrajowy ksiądz obrządku rzymsko-katolickiego, który zostanie znaleziony na terenie Meksyku po dniu 15 lipca, zostanie skazany na 15 dni aresztu i 500 pesetów kary, a po odsiedzeniu kary zostanie wywieziony. Księża, urodzeni obywatele meksykańscy, którzyby w swych kazaniach podburzali ludność do nieposłuszeństwa tym prawom, będą skazani na karę więzienia od 1 roku do 15 lat. Żadnemu księdzu nie wolno przemawiać na żadnych publicznych, a nawet prywatnych zebraniach w sprawach politycznych pod karą 1 roku więzienia. Tytuł „ksiądz“, jak również „doktor teologji“ uznane zostały jako nieistniejące. Wszelkie organizacje kościelne są wzbronione. Wszelkie zebrania w gmachach kościelnych innego charakteru, jak religijnego, są wzbronione pod karą konfiskaty gmachów kościelnych. Odprawianie publiczne jakichkolwiek ceremonji kościelnych jest surowo wzbronione. Zakazywanie czytania pism, książek, złych z punktu widzenia religji, pociąga za sobą karę 1 roku więzienia. Ogłaszanie przez księży dogmatu kościoła rzymsko-katolickiego, iż poza tym kościołem niema zbawienia, winny podlega karze pięciu lat więzienia. Rząd meksykański ogłaszając i wprowadzając w życie tak bardzo okrutną ustawę, wypowiedział przez to zupełną walkę na śmierć i życie przeciw kościołowi rzymsko-katolickiemu.

Powrót na łono natury. Z powodu upałów w Ameryce, lasy środkowych stanów zapełniły się Amerykanami, którzy spędzają wakacje w lesie, uprawiając popularny sport „champingu.“ Ilość obozujących w tych lasach przekroczyła 2 miljony osób, co zmusiło rządy tych stanów do skierowania znacznych oddziałów policji i detektywów, z drugiej strony zaś zauważono znaczny spadek powodzenia w miejscowościach kąpielowych, albowiem nawet bogaci amerykanie wolą, idąc za ogólną modą, przebywać w lesie nad rzekami i spać w namiotach, niż spędzać czas w luksusowo urządzonych zakładach i kasynach.

Poradnik gospodarski.

Dychawica. Jest to choroba przewlekła; objawia się przyśpieszonym, a głównie utrudnionym oddechem (wydychanie z trudnością) i zależy ona od cierpienia zasadniczego, to jest od zmian organicznych serca lub płuc. Przy obserwowaniu chorego konia widzimy naprężenie funkcji oddechowej, a mianowicie: nozdrza rozszerzają się bardziej, niż zwykle, szyja jest więcej wyciągnięta, krzyż wygięty, a boki i mięśnie brzucha pracują silnie. Wzdłuż tułowia u dolnej jego części od przodu do tyłu odznacza się pewna zapadłość w postaci niewielkiego rowka (należy temu dobrze się przyjrzeć), bo jest to pewnym objawem dychawicy. Koń dychawiczny, po niedużej nawet pracy, bardzo ciężko oddycha, potnieje mocno, a czasem i gorączkuje. Istota choroby polega tu na zbytniem rozdęciu się tkanki płucnej (pęcherzyków płucnych) i wskutek tego utracona jest jej normalna elastyczność. Powstaje to po przebyściu ciężkiego zapalenia płuc, lub też z wady sercowej. Bywa również jeszcze obok tego dychawica w gardle, zwana „świszczącą wadą krtani“, choroba ta najczęściej bywa dziedziczną i polega na tem, że wskutek paraliżu nerwu, otwór gardłowy jest zwężony, przez co w czasie ruchu słyszy się to świstanie. Wszelkie leczenie, jak dotąd, okazało się zupełnie bezowocnem. Wogóle dychawica, jako zmiana organiczna, jest chorobą nieuleczalną; od pewnego stopnia ogólny stan konia na czas pewien poprawić i polepszyć jego zdolność do pracy. W tym celu zaleca się higjeniczne pomieszczenie, posilny i dobry pokarm, zmniejszenie ilości wody przy pojeniu, dokładne oczyszczenie skóry, unikanie męczącej pracy i regulowanie funkcji żołądkowych przez stałe dodawanie do paszy soli karlsbadzkiej po łyżce stołowej dziennie.

Zapalenie racic. Jeżeli wysięk ropny zajął większą część racic i róg odstaje od mięsa, to jest koniecznem całkowite jego usunięcie; w dalszym ciągu radzimy postępować w sposób następujący: 1) Przez jakie dwa tygodnie całe racice owijać wyżętą w wodzie kreolinowej ściereczką, na którą kłaść ceratkę, a z wierzchu bandaż. 2) Krowy nie wypuszczać z obory i trzymać ją na czystej, równej podłodze, nie na gnoju i często zmieniać podściółkę. 3) Opatrunek zmieniać codzień i wtedy koronę zapędzlowywać nalewką aloesową (tinktura aloesowa). 4) Po 2 tygodniach takich kompresów zaprzestać, racicę codzień zasypać korą dębową proszkowaną i trzymać w czystości, dopóki całkowicie nie pokryją się rogiem. Skoro tylko młody róg narośnie, wtedy wypuszczać krowę na pastwisko.

Zbiór grzybów. W lasach naszych znajdują się grzyby w wielkiej obfitości, a racjonalne grzybobranie może przynieść krajowi pokaźne dochody, na czasie więc będzie zwrócić uwagę, żeby zrywanie grzybów odbywało się w ten sposób, aby ilość ich nie ubywała, ale raczej przybywała. Przyjętym u nas obyczajem wyrywa się każdy grzyb razem razem z korzeniem i tym sposobem obnaża nitkowate zarodniki, z których rosnący grzyb zabiera pokarm. Obnażone zarodniki zaschną i już innego grzyba w tem miejscu nie wykarmią. Chcąc mieć grzyby, nie należy ich nigdy wyrywać, tylko tuż nad ziemią przycisnąć nożem, a stare, robaczywe pozostawiać na miejscu (choćby były już ścięte). W lasach pod Rygą, gdzie założono spółki dzierżawiące grzybobranie, każdy członek, któryby wyrwał grzyb z korzeniem, jest nietylko ze spółki wykreślony, ale i jego udział pieniężny przepada.

Wesoły kącik.

Studencki dobytek.

W komisarjacie policji zjawia się student uniwersytetu z oświadczeniem, że włamano się do niego tej nocy i skradziono 33 przedmioty.

— Czy może pan nam podać dokładny wykaz tych skradzionych przedmiotów?

— Owszem, talję kart i korkociąg.

Urwis.

Nauczycielka: Dlaczego ryby nie mówią?

Urwis szkolny: A niech no pani nauczycielka wsadzi głowę w wodę i spróbuje mówić!

Na froncie.

Karlik i Zeflik mieli pod Verdunem iść na patrol. Zeflik był odważny, ale Karlik był mądry, bo miał żonę i dzieci, a z zasady to się „freiwillig“ nie meldował. Przed pewnym lasem umówili się, że Zeflik pójdzie dalej, a Karlik zostanie w rezerwie. Ale jak Zeflik zawoła, to mu Karlik musi iść na pomoc. Karlik czeka i czeka. Naraz słyszy ryk Zeflika:

— Karlik, Karlik, zarozki mi idź na pomoc!

— Czy ci się coś stało?

— Nie, alech chycił sześć Francuzów.

— No, to ich tu przyprowadź!

— Dyć oni mnie nie chcą puścić.

Trafił na swego.

W jednej wiosce pewien młodzieniec z miasta chełpił się swoim brakiem wiary, wreszcie zawołał:

— Prędzej nie będzie lepiej, dopóki miejsca, gdzie dziś stoją kościoły, nie porosną trawą.

Na co jeden z przysłuchujących się wieśniaków tak mu odpowiedział:

— A wtedy pan, jako osioł, na niej paść się będzie

Wspaniałomyślny.

Służący: Jaśnie panie, miałem dziwny sen. Śniło mi się, że mi jaśnie pan dał 10 złotych na piwo.

Pan: Dobrze, możesz je zatrzymać.

Umarli nie mówią.

Lekarz: Wiesz, kochany przyjacielu, że żaden z moich pacjentów nie uskarżał się na złe postępowanie z mojej strony.

— Wierzę, bo o ile słyszałem, pomarli wszyscy, a jak mówi poeta, umarli nie mówią.

Olbrzym.

Dwaj przyjaciele zeszli się na ulicy i jeden opowiada, że widział człowieka sześć i pół stopy stopy wysokiego, na co mu odpowiada drugi:

— E, to nic, ja widziałem ludzi tak wysokich, że do samej ziemi nogami sięgali.

W garkuchni.

Gość: To wstrętne. Obcierasz pan talerz chustką do nosa.

Kelner z uśmiechem: Nic nie szkodzi, już brudna.

W sekrecie.

Pewna kobieta powierzyła drugiej jakąś tajemnicę i dodała:

— Ale proszę was, milczcie o tem, aby się tego nikt nie dowiedział.

— Bądźcie spokojni, kumoszko, będę milczała, jak wy.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“ pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty—Redakcja.

Redakcja w Warszawie: Moja 1 m. 10, tel 408-24. W Działdowie, Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4352

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna“, Warszawa, Szpitalna 10.